

Irena Eichlerówna

W teatrze polskim na przestrzeni przeszło 200 lat jego historii mieliśmy bardzo dużo dobrych i doskonałych aktorów. Sąsiedzi bliżsi i dalsi nieraz nam ich zazdrościli. Zwłaszcza tych najwybitniejszych, mogących być chlubą każdego teatru w największych stolicach świata. Do takich aktorów należy IRENA EICHLERÓWNA.

Ktoś napisał (nie pamiętam już w jakim piśmie): „Gdy na afiszu teatralnym widnieje nazwisko Ireny Eichlerówny — bez względu na nasze zainteresowania literackie idziemy do teatru by zobaczyć Eichlerównę.” Dodać trzeba i... podziwiać Jej sztukę!

Artystka po sukcesach w Wilnie i we Lwowie w latach trzydziestych w słynnej sztuce „Fräulein doctor” angażuje się do Warszawy, do Teatru Narodowego. Gra tytułową rolę



Fot. — E. Hartwig

skie”

1809”

owy telewizyjny serial „Bitwy polni pisaliśmy o odcinku traktującym -1660, a już w montażu znajduje ASZYN 1809”, według scenariusza listów Lucyny Smolińskiej i Mie-



nie general Jan Henryk Dąbrowski

Fot. — Zygmunt Januszewski

w „Balladynie” — Słowackiego, występuje w „Wilkach w nocy” Rittnera, w „Cydzie” — Cornelle’a, w Wyspiańskim, zajmuje czołowe miejsce wśród elity artystycznej teatrów stołecznych.

W 1940 r. Irena Eichlerówna opuszcza kraj. Występuje w Bukareszcie, Paryżu, Rio de Janeiro. Jest ambasadorem sztuki teatralnej Polski, zagarniętej przez okupanta.

Wraca do nas w 1948 r. Jej talent dojrzał, pogłębił się w latach tułaczki i tęsknoty za krajem. Każda jej rola to skończone dzieło sztuki.

Takich kreacji, jakie Eichlerówna stworzyła w „Niemcach”, „Matce Courage”, „Profesji pani Warren”, „Marii Stuart”, „Fedrze”, „Marii Tudor”, „Brytaniku”, „Agamemnonie”, „Trzydziestu srebrnikach”, „Karocy”, „Panu Jowińskim”, „Zabawie w koty” czy obecnie w „Tej Gabrieli” — nie można zapomnieć.

W roku 1955 Irena Eichlerówna otrzymuje Nagrodę Państwową, a w 10 lat potem Nagrodę Ministra kultury i sztuki. Teraz, otrzymuje po raz drugi.

— Cieszy mnie głęboko, że minister Kultury i Sztuki zechciał o mnie pamiętać, zwłaszcza po „Tej Gabrieli” tak dla mnie ważnej — mówi artystka.

● Długi czas nie widzieliśmy Pani na scenie. Ale warto było czekać,

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Irena Eichlerówna

(DOKOŃCZENIE ZE STR 1)

Bo „Ta Gabriela” jest znowu osiągnięciem najwyższej miary. To bardzo interesujące, że Pani skierowała naszą uwagę na Zapolską, dzięki czemu, powstało to pasjonujące, unikalne widowisko.

— To dzięki wielu osobom, które swoim autorytetem wywierają presję na mnie, abym to doprowadziła do szczęśliwego (mam nadzieję) końca. Trudno, wyznać muszę, że co jakiś czas rzucałam tę pracę tak dla mnie — wydawało się — niewdzięczną. Jacy Oni byli mądrzy.

● Czy byłoby to wielką niedyskrecją, gdybym zapytał o Pani plany, kiedy „Ta Gabriela”, po kilku samotkach przedstawień i kilku latach, zejdzie ze sceny?

— Dziękuję z prawdziwą radością za te słowa — to uroczą dla mnie satysfakcją, takie żartobliwe proroctwo. Już teraz nie czekając lat — mam próby z „Filomeny” Marturano F. D. Filippo dla telewizji, znowu z Igorem Śmiałowskim, właśnie moim partnerem z wielkiego okresu Teatru Narodowego i dyrektora Horzycy. („Maria Stuart”, „Fedra”, „Maria Tudor”), okresu wielkorepertuarowego. W dni pogodne próbujemy sobie nasze dialogi w Łazienkach. Czasem ludzie uśmiechają się do nas zagadanych, lub na nasz widok. Czy można doznać miłszego uczucia, gdy z Igorem możemy sobie powiedzieć „my warszawiacy”.

— Bardzo Pani dziękuję za rozmowę i serdecznie gratuluję.

Rozmawiał:

JÓZEF MAŁGORZEWSKI